

OPIEKUN POLSKICH DZIECI.

Trzeba będzie ważyć, służyć,
Milczeć, cierpieć i wojować!
I nie jedno miłe zburzyć
A inaczej odbudować....

Kto tam zgadnie, gdzie osiędziesz,
Jaką wodą w świat popłyniesz,
W której stronie walczyć będziesz,
I od czyjej broni zginiesz?

Wyleć ptakiem z tego gniazda,
Miłać będzie taka jazda,
Spojrzeć z góry na twą ziemię,
I rodzinne twoje plemię....

Nr. Lwów dnia 25. czerwca 1869. **18.**

Jaskółka domowa.

(Hirundo rustica.)

(Dokończenie.)

W maju rozpoczyna jaskólcze stadło budowę swego gniazdka — najchętniej w miejscach zabezpieczonych przed niepogodą, w wnętrzu wielkich budynków, do których przystęp jest wolnym, w sieniach wielkich domów, w wysokich dzwonnicąch, lub kościołach — zawsze pod dachem, gdzieś w gzymsach lub pod belką, tuż-tuż przy samym suficie.

Gniazdko takie miewa zazwyczaj kształt ćwierci kuli; — dolna część skorupy bywa zawsze grubszą od części wierzchniej — zupełnie prawidłowo, architektonicznie, odpowiednio wymogom..... prawa ciężkości...!!

Z miejsc wilgotnych, często odległych, znoszą małżonkowie drobnemi bryłkami piaszczystą glinę, z której lepią swój domek, wplatając w nią, dla lepszego związania całości, długie źdźbła słomy lub siana, włókna przędzy albo włosień...!

W ten sposób wzmocniona budowa jest nadzwyczaj trwałą, zwłaszcza w miejscach zabezpieczonych przed nieprzyjaźnemi wpływami powietrza. Ja sam widziałem gniazda, o których mi mówiono, że trwają już lat piętnaście, choć były w tym pzeciągu czasu co roku po dwa razy używane.

Wewnątrz wyścielają jaskółki swe mieszkania miękkiemi trwawkami, szercią, wełną, puchem kwiatów lub pierzem, a jakkolwiek budowa gniazda i umeblowanie jego musi być dla tak małej ptaszyny ogromnem dziełem, to jednakże w przeciągu tygodnia kończą już pilni robotnicy całą robotę, i są zupełnie zagospodarowanymi. —

Jaja jaskółki są niemal przeźroczyste, różowawo-białej barwy, z rzadka czerwono lub brunatno nakrapiane. Samiczka znosi ich dwa razy do roku po cztery do sześciu, wysiaduje je sama, podczas gdy jej troskliwy samczyk żywność donosi. W słotę jednakże musi samiczka także latać za pożywieniem, dnie albowiem deszczowe — jak to wam już mówiłem, młodzi moi przyjaciele — są dla jaskółek dniami głodu.

W skutek tego trwa też u jaskółek czas lęgu dłużej lub króciej, stosownie do pogody; jeśli ta sprzyja, to już po dniach dwunastu wykłuwają pisklęta, w przeciwnym zaś razie następuje to dopiero po dniach ośmnastu, a czasem i później.

Po wykłuciu się wyglądają pisklęta bardzo niezdarnie i nieszczęśliwie. Szerokie ich pyszczki obrzeżone są żółtemi rąbkami; główki ich nagie i w stosunku do reszty ciała nad miarę wielkie spoczywają bezwładnie prawie na tułówkach, które pokryte są długiemi paseczkami, ale w kilka dni już podnoszą pisklęta główki swe wesoło do góry, i wyzierają z gniazdeczka ciekawie.

Widok takiej jaskółczej rodziny, gdy młode zaczną już pierzem porastać, jest nad wszelkie wyrazy zajmującym. Nieraz przypatrywałem się im całemi godzinami, gdy sobie jedno obok drugiego w braterskiej zgodzie posiadały nad brzegiem gniazdka, czekając na rodziców, żerujących gdzieś po świecie.

Ani tam kłótni pomiędzy niemi, ani swaru; a tak jakoś wesoło i niewinnie wyglądały z swego domku, tak rozumnie wyzierały na świat, tak ciekawie i rzekłbym życzliwie przypatrywały się ludziom, że trudno mi było oderwać oczy od tego widoku.

Rodzice wychowują swe dzieci bardzo troskliwie, przestrzegając szczególniej porządku i schludności. — Ojciec i matka bez przerwy muskają je, i układają im piórka. Najmniejsze uszkodzenie gniazdka bywa natychmiast starannie naprawionem — pajęczyny na około pościerane. Gdy pisklęta wyrzucą nieczystość jaką z gniazdka, natychmiast podlata któreś ze starszych, zbiera ją starannie, czasem nawet łapie w powietrzu nim do ziemi doleci, i wynosi na dwór, tak że w gniazdku i jego okolicach zawsze panują czystość i porządek wzorowy.

Po czternastu dniach, gdy młodym już nieco podrosną skrzydełka, zaczyna się edukacya. Pojedyńczo wyprowadzają rodzice dzieci swoje w świat i uczą je latać i żerować. Gdzieś poprzednio na ten cel przez rodziców wybrana gałęź służy pisklętom za miejsce wypoczynku, przy pierwszych bowiem lekcyach nużą się biedne stworzeńka bardzo szybko; co kilka minut można widzieć, jak powracają tam zadyszane — i siadłszy rzędem obok siebie chwil kilka wypoczywają.

Czas jeszcze jakiś po pierwszym wylocie powracają młode do gniazdka razem z rodzicami, i zostają pod ich opieką; ale już w dwa tygodnie po pierwszej próbie kończy się edukacya. Gdy się młode wyuczą latać, szybować, pławić się, żerować, słowem: wszystkiego tego, co dobrze wychowana jaskółka umieć powinna, następuje popis, na który zlatują się wszystkie sąsiadki i znajome rodziców. Po tej uroczystości nie wracają już młode więcej do gniazdka, lecz wypuszczone z rodzicielskiej opieki — lecą w świat szukać szczęścia na własne już skrzydła.

Bez ostrego dzióba i silnych szponów byłaby jaskółka zupełnie bezbronną, gdyby nie szybkość i zwinność jej lotu. Te atoli przymioty, a więcej jeszcze pewność pomocy ze strony swych jednoplemienniczek, czynią ją bardzo poważnym przeciwnikiem dla jej wrogów.

Skoro jaskółka ujrzy w sąsiedztwie swem jakiego napastnika, natychmiast wylatuje ona śmiało naprzeciw niemu, i okrążając go bezustannie głośnem i częstem „B z i w i ś t“ ostrzega inne ptactwo przed grożącem niebezpieczeństwem, wzywając zarazem swe jednoplemienniczki do walki z nieprzyjacielem.

Walka ta nie bywa wprawdzie krwawą, ale często udaje się jaskółkom odeprzeć napaść, lub przywołać silniejszego sprzymierzeńca. Skoro zabrzmi pierwsze hasło bojowe, natychmiast zlatują się wszystkie poblizkie jaskółki, przywołując jedna drugą do pomocy, i w mgnieniu oka otacza napastnika chmura zuchwałych i krzykliwych szermierzy, którzy tak długo około niego krążą, drażniąc go krzykiem i prześladując, pokąd aż zmuszony hałasem nie porzuci złych swoich zamiarów i nie opuści granic jaskółczej dzierżawy.

Ze wszystkich znanych u nas drapieżnych ptaków zdoła tylko Sęp (Falco subbuteo) i Sokół (Falco aesalon) zgonić jaskółkę, lecz i to tylko w tym razie, jeżeli niespostrzeżenie spadną na stadko, lub jeżeli polują w towarzystwie — i jeden z nich goni, a drugi gdzieś ukryty czatuje. Na widok tych powietrznych zbójów opanowuje jaskółki przestrach bezmierny. Z trwożliwem „D z i w i l i k“ pierzcha stadko czem prędzej, i każda leci w inną stronę szukać schronienia. Oprócz tych drapieżnych ptaków polują także na jaskółki koty, kuny, łasice, i szczury; te ostatnie szczególniej na pisklęta. —

Widzicie więc, kochane dziatki, że miłe to stworzenie nie wyrządza człowiekowi żadnej szkody; owszem, tępiąc owady, jest ono mu bardzo pożytecznem. Jak więc oburzającą jest swawola tych rozpustników, którzy rozbijają kamieniami gniazdka tej poczciwej ptaszyny? jak haniebnem polowanie tych hiszpańskich i niemieckich łotrów, którzy dla maleńkiego i niesmacznego kawałka mięsa dybią na życie jaskółek?

U nas, Bogu dzięki, nie było, niema — i zda się nie będzie nigdy tak rycerskich myśliwych. Lud nasz prosty lubi jaskółkę, zrozumiawszy jej pożyteczność. W niektórych okolicach nawet otacza ją gmin pewną tajemniczością, przypisując jej pewne właściwości, które jednakże niczem nie są stwierdzone. I tak n. p. słyszałem w Złoczowskiem, że krowa, koło której wymion jaskółka przeleci, mleko traci; — na Mazurach zaś utrzymują, że jaskółki nie odlatują na wyraj, lecz że ukryte po studniach i stawach przesypiają u nas zimową porę.

Nie potrzebuje wam mówić, młodzi moi przyjaciele, że i jedno i drugie jest wierutną bajką; napomnę więc tylko, że mniemanie o śnie zimowym jaskółek

powstało zapewne z tąd, iż ptactwo to przed odlotem swym na wyraj gromadzić się zwykło w oczeretach stawów, z kąd po krótkim noclegu długo jeszcze przed świtem puszcza się w swą podróż ku cieplejszej strefie.

Włodzimirz Zagórski.

Z Krakowa do Gdańska Wisłą.

(WSPOMNIENIA Z PODRÓŻY.)

Opowiedział A. K.

Po przeniesieniu stolicy do Warszawy i zamek krakowski niszczał rok za rokiem, a z całego dawnego jego przepychu utrzymał się tylko bez uszkodzenia kościół katedralny. Nie tyle wprawdzie jaśnieje on zewnętrzną okazałością, lecz za to zachwyca niespodziewaną wewnątrz pięknością i serca wszystkich Polaków ku sobie pociąga. O tej to naszej narodowej świątyni powiedział jeden z naszych uczonych, „że ma tyle związku z dziejami narodu polskiego, iż gdyby żadnej nie było pisanej historyi królów polskich, ściany i marmury jej w większej części poznać by ją dały“. — Tuż obok mieszkania swego pod jednym prawie dachem wybudowali królowie nasi najwspanialszą świątynię, którą każdy z nich przyozdabiał i upiększał. Świątynia ta była kolebką chwały ich życia i czynów, a po śmierci miała stać się ich grobowcem. Wychodząc z rycerstwem na obronę granic, tu oni uzbrajali się błogosławieństwem nieba u stóp ołtarza przezacnego patrona Polski, a powracając, tu Panu Bogu dawcy zwycięstwa składali dziękczynienia, i znaki tryumfów bojowych na ścianach jej zawieszali!

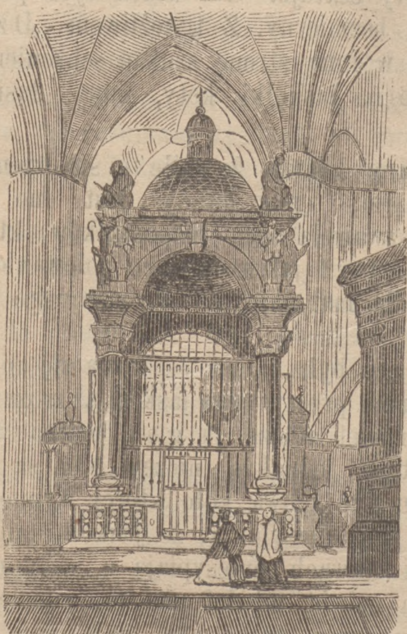
A więc:

Spiesz na Wawel, Polaku, dziejów twych ciekawy,
Chcąc podziwiać pomniki dawnej przodków sławy;
A niosąc hołd twym królom należnej miłości,
Uroń łzę przy grobowcach minionej wielkości!

Weszliśmy więc do kościoła wawelskiego z sercem bijącem nito radością, nito jakimś nieopisanym lękiem, i wprost poszliśmy ku kaplicy świętego Stanisława, by przed jego grobem pomodlić się rzewnie i szczerze do Pana Boga o litość i zmiłowanie dla naszej tak srodze nękanej przez Moskali Ojczyzny.

Po skończeniu modłów naszych przed trumną św. Stanisława — zacny nasz przewodnik począł nas oprowadzać po kościele, i pokazywać najznakomitsze tegoż zabytki. — Zaczęliśmy od obejścia w koło kaplicy św. Stanisława, w samym środku kościoła zbudowanej.

Powyższy obrazek przedstawia wam tę kaplicę — której budowa, wsparta na bronzowych słupach, przykrytą jest wyzłacaną kopułą, tworzy więc jakby drugi budynek w wnętrzu kościoła. Wystawił ją biskup krakowski Marcin Szyszkowski, na miejsce dawnej przez Zygmunta I. zbudowanej. Na ołtarzu tej kaplicy znajduje się srebrna trumna przewybornej roboty, w Gdańsku nakładem biskupa Piotra Gębickiego robiona, w miejsce dawnej trumny srebrnej, którą Szwedzi podczas wojny za Jana Kazimirza zabrali. W tej to trumnie, unoszonej przez aniołów — również z czystego srebra ulanych, złożone są kości św. Stanisława, patrona Polski, który za to, iż króla Bolesława Śmiałym zwanego napomi-



nał do poprawy obyczajów — z ręki jego śmierć męczeńską poniósł roku 1079. Następcy Bolesława Śmiałego żałowali bardzo tej zbrodni, — to też, jak nasz złotousty Piotr Skarga pisze: „wzięli go po śmierci do pałaców swoich, i bogactwy, srebrem, złotem hojnie ozdobiwszy, postawili w pół kościoła grób jego, a sami się około niego w koło osadzili grobami swemi, jako dzieci koło ojca i pszczoły koło ula“.

Po oglądnięciu tej kaplicy wróciliśmy nazad i od wielkich drzwi wchodowych poczęliśmy obchodzić wszystkie kaplice. Tak jak nam o nich opowiadał ksiądz wikary, tak i ja wam tutaj z rzędu o każdej opowiadać będę.

W pierwszej od wielkich drzwi po prawej ręce kaplicy „św. Krzyża“ zwanej — znajduje się grobowiec króla Władysława Jagiełły z czerwonego marmuru, staraniem króla Zygmunta I. wystawiony. Na wierzchu grobowca leży posąg tego króla, który Litwę z Polską złączył w jeden kraj, i który swem męstwem, okazanem w bitwie z krzyżakami pod Grunwaldem, Polski potęgę utrwalił. Obok grobowca ojca znajduje się grobowiec syna, Kazimirza Jagiellończyka, równie z czerwonego marmuru misternie wyrobiony.

W tej samej kaplicy znajduje się jeszcze pomnik biskupa krakowskiego, Kajetana Sołtyka, z czerwonego marmuru wyrobiony. Biskup ten po powrocie z niewoli moskiewskiej umarł żałowany od wszystkich w r. 1788.

2. Kaplica najświętszej Panny i trzech Królów.

Tu znajduje się pomnik biskupa krakowskiego Padniewskiego. Kaplicę tę odnowiła i upiększyła rodzina Potockich. Ściany jej są wyłożone marmurem, a kopuły wewnętrzne suto wyzłacane. Znajduje się tam również posąg Chrystusa Pana z białego marmuru, robiony przez sławnego snycerza duńskiego Thorwaldsena.

3. Kaplica Szafrańców.

W tej kaplicy znajdują się nagrobki sławnych uczonych, a między innemi spoczywają tu zwłoki dziejopisa naszego Macieja z Miechowa.

4. Kaplica Wazów.

Budowę jej rozpoczął król Zygmunt III. z ciosowego kamienia, a dokończył syn jego król Jan Kazimirz. Ściany jej wewnątrz całkowicie czarnym marmurem są wyłożone, a na nich napisy grobowe: Zygmunta III. (umarł w Warszawie roku 1632), Władysława IV. (umarł w Mereczu na Litwie roku 1648), Jana Kazimirza (umarł we Francyi roku 1672; zwłoki jego sprowadził do Krakowa biskup Trzebicki), i innych z rodziny Wazów, których ciała w grobie pod tą kaplicą w pięknych kruszcowych trumnach spoczywają, z wyjątkiem trumień Władysława IV. i żony jego Cecylii Renaty, które do kaplicy św Leonarda, tam gdzie stoi trumna króla Jana Sobieskiego, przeniesiono.

5. Kaplica Zygmuntowska.

Kaplica ta najwspanialsza i najkosztowniejsza w całej Polsce, mosiężną balustradą zamknięta, na której herby Polski i Litwy widzieć się dają, powszechnie zwana jest kaplicą Królewską — Zygmuntowską lub Jagiellońską. Wielkim nakładem budować ją począł król Zygmunt I. — przeznaczając miejsce pod nią na groby dla siebie i swej rodziny. Zbudowana jest z ciosowego kamienia w kształcie czworoboku; zdobią ją posągi oraz okrągłe statuy świętych Ewangielistów z czerwonego marmuru; w kopule znajdują się pięknie wyrobione herby Polski, Litwy i Rusi, a wszystkie ściany jej wewnętrzne przyozdobione są prześliczną rzeźbą w kamieniu wykonaną. —

Znajdują się tu, opatrzone napisami, pomniki pięknej rzeźby obu królów Zygmuntów Jagiellonów, z czerwonego marmuru, na których spoczywają posągi ich wielkości naturalnej. — W posągu Zygmunta I., zmarłego w roku 1548, zachowane jest podobieństwo twarzy. Niżej pod pomnikiem ojca jest pomnik syna jego Zygmunta Augusta, zmarłego w zamku Knyszyńskim roku 1572. — Obok pomników obu Zygmuntów znajduje się tron marmurowy, przed którym jest pomnik królowej Anny Jgiellonki, córki Zygmunta I. a króla Stefana Batorego małżonki.

zmarłej w Krakowie roku 1596. — Ciała tych ostatnich potomków Jagiełły spoczywają w grobie pod tą kaplicą; ołtarz tu znajdujący się — wewnątrz cały srebrny, wyobraża tajemnice życia Jezusa Chrystusa i Najświętszej Panny Maryi, a zewnętrza część malowaną na drzewie mękę Zbawiciela. Ołtarz ten w wojnach, jakie Zygmunt I. prowadził, obozowym bywał ołtarzem. — Nad drzwiami kaplicy znajduje się portret Zygmunta I. i dwa portrety Anny Jagiellonki — która bardzo wiele kosztów łożyła po śmierci ojca na dokończenie budowy i upiększenie tej kaplicy. Szczególnie cenną jest kopuła nad nią, łuską miedzianą grubo wyzłacaną pokryta, a promienie słońca odbite od niej — roztaczają blask nieporównanie świetny, i „błyszczy ta kopuła, jak błyszczała korona królów, jej fundatorów, a wewnętrzne bogactwa i ozdoby kaplicy—są świadectwem ich zamożności, hojności i pobożności.“ —

6. Kaplica Najświętszej Panny.

Wystawioną została kosztem Bodżanty Jankowskiego, biskupa krakowskiego, a odnowił ją i upiększył biskup Jan Konarski, którego też nagrobek w niej się znajduje. —

Naprzeciw tej kaplicy stoi wspaniały pomnik Włodzimirza Potockiego, wystawiony wielkim kosztem przez małżonkę jego Teklę Sanguszkównę..... Posąg ten przedstawia młodego wojownika rzymskiego w postawie szlachetnej, w lekkim ubiorze, z ręką wspartą na mieczu; u nóg jego leży przyłbica i zbroja. Doskonałe to dzieło sztuki rzeźbiarskiej wykonał z białego marmuru Tordwaldsen w Rzymie, z kąd je do Krakowa przywieziono i w roku 1831 tutaj ustawiono.



Na pytanie nasze: czem Włodzimirz Potocki zasłużył sobie na taki pomnik, postawiony pomiędzy pomnikami królów i pierwszych bohaterów Polski — odpowiedział nam czcigodny nasz przewodnik jednem słowem; „Walczył i zginął za Ojczyznę.“ ,... W młodym bardzo wieku jeszcze, bo zaledwie 24 lat licząc, zaciągnął się on do wojska polskiego, które walczyło z największym bohaterem Francyi cesarzem Napoleonem I. i miało przywrócić wolność i swobodę naszej Ojczyznie... W wojnie w roku 1809 zginął młody Włodzimirz śmiercią walecznych a wdzięczny naród polski pozwolił, by mu w katedrze krakowskiej postawiono pomnik, chcąc tym sposobem okazać, że jak pogardą i hańbą wieczną okrył imię zdrajcy Ojczyzny Szczęsnego Potockiego, tak imię Włodzimirza Potockiego poleca wdzięcznej pamięci potomnych.

7. Kaplica św. Jana Chrzciciela.

Wystawił ją Andrzej Kościelecki, a upiększył biskup krakowski Jakób Żadzik, którego nagrobek w niej się znajduje.

8. Kaplica św. Jędrzeja.

Tu znajduje się grobowiec króla Jana Olbrachta, zmarłego roku 1501. — Kochająca go matka Elżbieta, z domu arcyksiężniczka austryacka, oraz brat jego król Zygmunt I. wystawili mu ten pomnik z czerwonego marmuru. — Naprzeciw tej kaplicy znajduje się grobowiec z czerwonego marmuru króla Kazimirza Wielkiego, otoczony kratą żelazną. Pod wspaniałym baldachinem leży na grobowcu posąg Kazimirza, odziany w płaszcz królewski; głowa w koronie wsparta na wezgłowiu, w ręku znamiona władzy: berło i jabłko złote, a przy nogach lew, godło potęgi. (C. d. n.)

Przyjaciel kmiotków.

(Dokończenie.)

I gdzie tylko wielki ten dobroczyńca mógł dogodzić potrzebom ludzi, wszędzie widać było jego szczere chęci, wszędzie czuć było jego zacne serce. Tyle więc dobrego zrobił pan Karol Brzostowski, przy żelaznej wytrwałości i mozolnej pracy. I dziwić się potrzeba, że jeden człowiek podołał tyle przywieść do skutku, chociaż, jak wiadomo, nie używał do tego obcej pomocy i nie miał kapitałów, bo, kiedy obejmował dobra Sztabin, długi na nich tak były wielkie, że cała majętność tego nie wartała. Lecz to nie odstraszyło hartownej duszy; praca skruszyła wszystko i stanęły dobra, jakie rzadko gdzie widzieć można. Wszyscy też kochali pana hrabiego gorącem sercem; bo i jakże nie mieli go kochać, kiedy to był opiekun jakoby anioł z nieba zesłany, aby w pustym Sztabinie założył raj dla ubogich ludzi.

W roku 1854 pojechał pan hrabia do Paryża, głównego miasta Francyi, bo tu mu wypadły jakieś ważne sprawy. Wkrótce atoli zasłabł tam ciężko i w dniu 25. lipca tegoż roku przeniósł się do wieczności. Nikt o tem nie wiedział. Niebawem francuskie władze rządowe doniosły do Sztabina, że hrabia umarł i że wedle ostatniej jego woli przyjaciel, którego jeszcze od roku 1828 cenił z głowy i serca i który z nim mieszkał w Sztabinie, ma zostać administratorem dóbr i wszystkich jego fabryk, i mieć wszystkie dochody z zakładów, dóbr i lasów w dożywocie, z tem wszakże wyraźnem zastrzeżeniem, ażeby fabryki w ciągłym utrzymywał ruchu, iżby ludziom nie brakło zarobku, i żeby część z dochodów obracał na opłatę kosztów, na wspieranie ubogich ludzi i na inne dobroczynne uczynki. Nie mając dzieci, zapisuje wszystkie grunta, które włościanie posiadali—i czynsze, które z nich opłacali, dla mieszkańców dóbr swoich.

Gdy ta smutna wiadomość o śmierci pana hrabiego rozeszła się po Sztabinie, dopiero to było płaczu i narzekania! Ludzie posmutnieli, bo jak Sztabin Sztabinem, nie było i nie będzie już takiego pana, któryby ludzi tak umiał przywiązać do siebie. I do dziś dnia zgon jego jeszcze opłakują. On ich oświecił i wyprowadził z nędzy. Życie swoje poświęcił dla ich dobra, a mozolnie zapracowane mienie oddał dla ich uszczęśliwienia. Był to prawdziwy ojciec swoich włościan. Godzien więc pamięci i czci po śmierci, bo umierał z miłością w sercu ku swoim ziomkom, ku swoim poddanym, i o nich myślał w ostatniej swojej chwili, bo tak czytamy we własnym jego testamencie:

„Przez lat z górą 30 mojego zarządu w dobrach Sztabinie doznałem przychylności włościan miejscowych, opiekowałem się też nimi jako ojciec; dla podniesienia majątku tworzyłem fabryki; fabrykanci wszyscy są przezemnie nauczeni i uzdolnieni. Do pomocy w tak mozolnej administracyi brałem młodych chłopców jako aplikantów, którzy pod mojem okiem kształcili się, i z których mam dziś zdolnych do zarządu, wiernych, przywiązanych

i nawet po kilkanaście lat zasług mających oficyalistów. Włościanie, fabrykanci, oficyaliści i pomocnicy moi, oto są moje dzieci; — ja ich wychowałem, oni pracowali ze mną i pomagali mi do utworzenia funduszu, którym dziś dysponuję; z nimi żyłem, i sumienie dyktuje mi obowiązek: po mojej śmierci byt ich zabezpieczyć. Czując prawdziwe ojcowskie dla nich życzenia, nie chciałbym błyskotką bogactwa, często nieroztropnych zwodzącą, odciągać ich od pracy, znając po sobie, że w pracy jest bogactwo i szczęście człowieka; używam ich do prowadzenia życia jak dotąd przepędzali, a zapisem niniejszym chcę im dać możność do życia przy pracy uczciwie, niezawiśle od żadnych panów z cudzej pracy zbytkujących, i być nadal użytecznymi w społeczeństwie, tak jak dotąd pod mojemi przewodnictwem byli. W tej to myśli rozporządzam moim majątkiem."

Takim to dobroczyńcą był hrabia Brzostowski! Nie trwonił spuścizny przodków, nie wynosił się nad drugich, ale cały żył dla bliźnich swoich, a na łożu śmiertelnem nawet wypełniał tak wielkie uczynki chrześcijańskie.

Piękny z tąd i dla was przykład, kochani czytelnicy; albowiem, gdy niejednemu pozwoli Bóg kiedyś mieć podwładnych swoich, niechże zapatruje się na Karola Brzostowskiego i tak jak on obchodzi się z nimi—a pewnie byt jego i poddanych w kwitnącym będzie stanie. Sercem wiele działać można — surowość do niczego dobrego nie prowadzi. Uczcie się także z tego wspomnienia, jak to dobrze bez wywyższenia się i w zgodzie pracować z poddanymi swoimi. To nie poniża, ale owszem uzacnia człowieka—i gotuje mu szacunek i przywiązanie. Praca, wytrwałość i zapobiegliwość niech wam towarzyszą—a w przyszłość jasnem okiem spoglądać możecie!

Józef Chmielewski.

☛ Prenumerata na czasopismo: „Opiekun polskich dzieci" — od dnia 1go lipca wynosić będzie: rocznie 4 zł. w. a., półrocznie 2 złr. w. a., kwartalnie 1 zł. w. a. — wraz z przesyłką pocztową. — W wielkiem księstwie Poznańskiem i w innych prowincyach Prus: rocznie 3 tal. 20 sgr. — półrocznie 1 tal. 25 sgr.

Redakcya zwiększa format, daje lepszy papier, nabyła znaczną ilość kosztownych drzeworytów — i uprosiła sobie współpracownictwo znakomitych pisarzy polskich. — Za dotychczasową cenę — przy najlepszych chęciach nie jest Redakcya w stanie prowadzić dalej wydawnictwa. Jak świadczą książki kasowe, które każdy każdego czasu w Administracyi (Nro. 401 $^3/_4$) przejrzeć może, strata na każdym numerze od 1go kwietnia b. r. wynosi w przecięciu 15 zł. 50. kr. w. a.

Uprasza się więc uprzejmie tych łaskawych pp. prenumeratorów, którzy całoroczną przedpłatę w kwocie 3 zł. w. a. uiścili — o nadesłanie 1 zł. w. a., — dalej tych łaskawych p.p. prenumeratorów, którzy przedpłatę półroczną w kwocie 1 zł. 50 kr. złożyli — o nadesłanie 2 zł. 50 kr; zaś tych łaskawych p.p. prenumeratorów, którzy odbierają przesyłki nasze a prenumeraty za czas od 1go stycznia nie uiścili — o nadesłanie takowej w kwocie 4 zł. w. a. — Lwów, Nro. 401, Żółkiewskie.

☛ Administracya „Opiekuna" zawiadamia zarazem, iż ma na składzie tomiki zeszłego rocznika—i sprzedaje takowe: tomiki II. i III. (każdy osobno stanowi całość) zbroszurowane i w pięknej okładce kolorowej po 70 kr. w. a.,—tomiki zaś I., II. i III. razem po 2 zł. 60 kr.; — I. tomiku pojedyńczo się nie sprzedaje.

☛ **Wysoka rada szkolna krajowa** raczyła polecić pisemko to szczególnie dla Szkółek wiejskich i miejskich.

Redakcya z całą sumiennością wszelkich dołoży starań, by odpowiedzieć zadaniu pisemka, w którem naukę z rozrywką połączy—oraz podawać będzie przeważnie wiadomości o kraju rodzinnym, jego dziejach, jeografii, zwyczajach, florze — o kulturze i zatrudnieniu mieszkańców.

Sumienie Redakcyi spokojne — bo dopełniła obowiązków na niej ciążących uczciwie, chociaż i nie stanęła może zupełnie na tem stanowisku, jakie zająć powinna w obec swych młodych czytelników; jednakże przy poczciwych chęciach i poparciu szanownych prenumeratorów i współpracowników—da Bóg — iż się wywiąże niebawem z swego zadania.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: **Aleksander Kisielewski.** Z drukarni Dr. **H. Jasieńskiego.**